

INDIANA CEJROWSKI

Wśród dzikich plemion czuje się jak u siebie w domu. Choć indyjska dusza kojarzy się mu z kowalskim kowadłem, potrafi ją okiełznać wymyślając na poczekaniu mrożącą krew w żyłach historię o... krokodylach z Wisły.

Jako mały chłopiec zaczytywałem się...

Rozczaruję panią. Nie lubiłem czytać książek, nawet podręczniczych, składanie liter szło mi opornie...

Skłonność do wygłupów...

Odziedziczyłem po moim dziadku i ojcu. U nas się wszyscy lubili wygłupiać, a ja zwyczajnie wziąłem przykład ze starszych. Dopiero kiedy poszedłem do szkoły przekonałem się, że nasze zachowania rodzinne nie były normalne. Na przykład to, że dziadek, który miał jedno oko szklane i czasami, dla zabawy, w czasie rozmowy z kimś obcym "wypuszczał" je do kufła z piwem. Ja przed pójściem do podstawówki myślałem, że wszyscy dziadkowie są tacy bajecznie jajeczni. Jest jeszcze coś - od dziecka mam przesadnie wyrazistą gębę i wrodzoną umiejętność pokazywania WIELU RZECZY na twarzy. Inni mają nudne buzie. Waldemar Pawlak na przykład, czy się smuci, czy cieszy wygląda tak samo: patelnia z oczyma...

Poczucie humoru ...

Wszędzie na świecie ułatwia kontakt z ludźmi. Zwłaszcza, gdy człowiekowi brakuje ZNAJOMOŚCI OBCEGO języka, a trzeba zaznaczyć, że wśród Indian nasze języki są na ogół bezużyteczne! Indianie mają wielkie poczucie humoru. Śmieją się z siebie i swoich przypadłości. Jeśli któryś huknie się np. w palec MACZETA, to pomimo bólu, zanosi się śmiechem. U nas byłoby to nie do wyobrażenia.

Pierwszy wyjazd nad Amazonkę...

Na początku nie rozumiałem wielu rzeczy, obserwowałem Indian i dżunglę bardzo powierzchownie - jak przeciętny turysta.

W pierwszych książkach egzaltowałem się widokiem papugi, albo palmy, bo w tamtych czasach (sic !, to było prawie 20 lat temu) taki widok na żywo był dla Polaka niezmiernie rzadki. Nie było National Geographic TV, ani kablówki.

Dziś już potrafię...

Opowiedzieć o indyjskiej duszy, chociaż w dalszym ciągu uważam, że zgłębienie się w ten temat przypomina nurkowanie w kowadle - najczęściej boli od tego głowa.

Zaakceptowali mnie...

Posród Indian na zawsze pozostanę Gringo - czyli obcym. Bo przecież nie można "zostać" Indianinem, tak jak nie można się zapisać do górali - jednym i drugim można się tylko urodzić. Ale po tych kilkunastu latach mają mnie za swego przyjaciela - wprawdzie gringo, ale oswojony. Potrafię sprawić, by Indianie przyjęli mnie w wiosce, do której nie przychodzą inni biali ludzie. Zakumplowałem się nawet z kilkoma szamanami, a to jest wyczyn nieosiągalny dla wielu antropologów kultury, którzy składają Indianom krótkie samolubne wizyty w celach badawczych.

Największe wrażenie zrobiła na Indianach...

Moja blizna po operacji płuca. W ich mniemaniu, człowiek który został tak dotkliwie poharatany (szrama ciągnie się od przodu klatki piersiowej, aż na plecy) i nie umarł, musi być napełniony wielką mocą. Za każdym razem Indianie domagają się opowieści na temat pochodzenia tej blizny. Historia o chirurgu ze skalpelem odpada, bo jej nie rozumieją. Opowieść może być zmyślona, byle była zabawna, sławiła przyjaźń, męstwo i odwagę.

"Łowcy Chrzstów" to plemię ...

Spotkałem ich w najdzikszych zakątkach Ameryki Południowej: w dżungli nad Orinoko, gdzie biały człowiek nie postawił stopy, na szczytach Andów, gdzie nieurodzajna ziemia rodzi tylko kamienie, gdzie nie ma żywej duszy.

Jeden wkłada sobie piórka w nos, a na głowę indyjską koronę, inny nie wkłada w ogóle nic i odprawia... mszę na golasa. Zamiast narzucać Indianom własną kulturę, przyjmują reguły życia plemiennego. To MISJONARZE - najlepsi księża, jakich udało mi się poznać!

Wiele lat żyłem z...

Handlu. Aby sfinansować wyprawy, przyjeżdżałem do Meksyku objuczony towarami. Udawało mi się go spieniężyć w ciągu tygodnia i dzięki temu przez następne trzy miesiące żyłem jak pan. Wracałem do Polski, spłacałem PRZEDWYJAZDOWE długi i znów byłem goły, jak święty turecki. Pieniądze się mnie nie trzymają.

Poza pustymi kieszeniami zdarzyło mi się przywieźć...

Pasażera na gapę. Nie dawano, coś ukąsiło mnie w palec u nogi, a, że w dżungli nie było gdzie szukać pomocy, udzieliłem jej sobie sam. Niestety, okazało się, że niefachowo. Po przylocie do Warszawy, już z wysoką gorączką i spuchniętą stopą zgłosiłem się do znajomego chirurga ze szpitala zakaźnego, który oznajmił mi, że w ranie znajduje się obcy, ósmy pasażer Nostromo, a dokładnie larwa odżywiającego się ludzką krwią motyla...

Najnowszą opowieść, " Gringo wśród dzikich" adresuję do ...

Marzycieli. Jedni przez całe życie czytają o dalekich lądach i śnią o przygodach, a inni pewnego dnia podnoszą wzrok znad książki, wstają z fotela i ruszają na spotkanie swoich marzeń, ta książka jest dla nich.

Bohaterem kolejnej powieści będzie...

Ostatni szaman plemienia Carapana. Na pozór groźny, dziki człowiek. A przy bliższym poznaniu fascynująca postać, niebywały dowcipniś, ale i geniusz swojego plemienia. Kiedy po raz pierwszy dotarłem do jego plemienia, chciał mnie zaraz wyrzucić z wioski, bo wiedział, że biali to roznosiciele nieszczęść i chorób. Przynosiciele złych obyczajów, wódki i plastikowych garnków. Ale powstrzymała go... ciekawość (najlepsza przepustka do indiańskich serc). Otóż dostrzegł na mojej pięcie zacerowany fragment skarpetki. Zobaczył kunsztowną cerę wykonaną rękami mojej babci i natychmiast porwał mnie za nogę. Indianie zszywają na okrętkę lub naszywają łątę, ale nikt nie ceruje. Ten szaman był wynalazcą cerowania, ale stosował inny ścieg. Moja babcia tak jakoś na krzyż cerowała, jak on nie umiał. To przełamało pierwsze lody między nami. Zaczęła się wielka przyjaźń. Zacerowana skarpetka stała się przepustką do warsztatu szamana. Kolejny dowód, że człowiek z biednego kraju, w dziurawych skarpetkach może osiągnąć więcej niż bogate amerykańskie instytucje badawcze.

Dzięki tej znajomości...

Wiem, że wiele rzeczy na świecie, które uchodzą za czary, to zwykłe sztuczki, które pomagają szamanom utrzymać autorytet. Ale wiem też, że obok sztuczek istnieją prawdziwe czary, których szaman używawbył wyłącznie wtedy, gdy musi.

rozmawiała Katarzyna Bartman